

## **II OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI**

### **PODRÓŻE BEZ GRANIC Z PRZESZKODAMI - BEZ PRZESZKÓD**

Podróże małe i duże, a jednak u mnie raczej te małe niż duże. Jedną z takich niewielkich podróży, a raczej wycieczek były Warsztaty żeglarskie połączone z Baltic Say od 8 do 11 lipca 2010 roku organizowane przez Fundację „Keja”. Rozpoczęły się tak naprawdę uroczystą obiadową z przemową Pani Prezes Sylwi Magdaleny Skuza. Nie będę opisywał tego naszego wspólnego pierwszego posiłku gdyż nie chciałbym się skupiać na menu, jakie wówczas zostało nam zaserwowane, lecz raczej powiem, iż atmosfera od samego początku wydawała się jak to później przekonałem się bardzo pozytywna, wraz z wzajemną życzliwością oraz dużą dawką humoru.

Tak naprawdę sedno naszego spotkania rozpoczęło się w piątkowy ranek 9.07.2010. Tuż po godzinie dziewiątej z minutami, kiedy wszyscy znaleźliśmy się przy Keji na Motławie. Po niedługim czasie dołączyła do nas telewizja TVN24 oraz Mateusz Kusznierewicz, ambasador Baltic Say oraz przy współpracy fundacji Gdańskiej nasz sponsor rejsu żaglowcem, „Norda”. Norda duży – drewniany jacht zaliczany do żaglowców klasy old timer zbudowany przed II wojną światową obecnie pływający, jako statek spacerowy zapewnił nam przedsmak żeglarstwa i pierwsze wrażenia z tym związane rejsem po Motławie. Towarzyszyły nam jeszcze 4 mniejsze jednostki pływające typu: Szkwał, który zaliczany jest do tej samej kategorii old timerów, co Norda jak i pozostałe małe jachty: Mieszko, Mizar, Zefirek. Norda, na której to miałem przyjemność płynąć oczarowała mnie swoją charakterystyką: zapach rozgrzanego drewna przesyconego morską wodą, specyficzną budową z poprzedniego wieku oraz przy odrobinie własnej wyobraźni przy zamkniętych oczach i chwili relaksu wrażenie innej rzeczywistości. Niemal jakbym przeniósł się w czasie wstecz, kiedy to żaglowce toczyły na morzach i oceanach walki z piratami a to wszystko za sprawą zaimprovizowanych wystrzałów z pokładowej armatki na polecenie kapitana. Oczywiście wszystko, jako rozpoczęcie manewrów zaczepnych. Po rejsie, który trwał około czterech godzin zesliśmy na ląd przy Keji na starym mieście gdzie po kilku minutach pojawiła się pani przewodnik, której zadaniem było oprowadzenie nas po starym mieście, po tzw. Drodze królewskiej i innych ważnych historycznych miejscach, które w bardzo szczególny sposób zarysowały się w historii Gdańska. Po półtora godzinnym spacerku na starym mieście wróciliśmy do naszego hotelu Paskal dzięki firmie taksówkarskiej, aby tak naprawdę w ciągu godziny odświeżyć się i przygotować się do wieczornej obiadowej połączonej z zabawą taneczną, na której to o stronę muzyczną zadbał profesjonalny DJ. Posiłek połączony z imprezką, jakiej od bardzo dawna nie przeżyłem napełnił mnie kolejną porcją życiowej

energii, która dość często u osób niewidomych spędzających większość wolnego czasu w domu tak jak ja, powoduje uśpienie i jakby taki rodzaj apatii na życie towarzyskie.

Imprezka dla niektórych zakończyła się późnym wieczorem, wczesną nocą a nawet dla niektórych wczesnym rankiem. Jednak pomimo tego o godzinie dziewiątej pierwsza grupa warsztatów żeglarskich była już przy keji gotowa do zaokrętowania się na pokładach wyznaczonych jachtów oraz co się z tym wiąże poznaniem tajników żeglarstwa. Dodam, iż wcześniej został zaprezentowany przez jego producenta „Nawigator”, urządzenie pozwalające osobą niewidomym korzystać z systemu, GPS przede wszystkim na lądzie jak i również na morzu, co znacznie ułatwiło mi samodzielne sterowanie jachtem. A więc po wypłynięciu na zatokę Gdańską aktywnie włączyłem się w prace na pokładzie. Zwrócę tutaj uwagę na fakt, co jest bardzo istotne, że byłem zabezpieczony dzięki założonym szelką i przypięty do liny idącej wzdłuż pokładu tak bym mógł bezpiecznie i samodzielnie poruszać się po jachcie wykonując polecenia skipera i stałej załogi każdego jachtu. Sam miałem tą przyjemność wciągania na maszt żagla grota i foka, co sprawiło mi wielką frajdę a już w drodze powrotnej sterowałem samodzielnie przez ponad 10 Km jacht dzięki wspomnianemu wcześniej urządzeniu GPS. Przeszło 4 godzinny rejs Minoł tak szybko, że kiedy dobiliśmy do keji czułem niedosyt żeglarstwa. Chętnie bym popływał znacznie dłużej, lecz na możliwość pocucia morza czekały jeszcze inne osoby. Pomimo tego mam nadzieję, że to nie ostatnia moja przygoda z morzem i żeglarstwem.

Tego sobotniego popołudnia, kiedy druga grupa kosztowała jak smakuje żeglarstwo ja podczas odpoczynku na hotelowym tarasie dzieliłem się z pozostałymi uczestnikami swoimi wrażeniami. Niestety wszystko, co fajne, miłe i przyjemne szybko się kończy i tak też było tym razem. Szybko ten sobotni dzień dobiegł ku końcowi.

Niedziela, ostatni dzień naszych warsztatów skupiła się ogólnie na planowaniu wspólnej powrotnej podróży, pakowaniu i żegnaniu się z tymi, co już odjeżdżali oraz z tymi, co odjadą w godzinach popołudniowych i wieczornych.

Po powrocie do domu spoglądając na szarość mego życia z tęsknotą wspominam ten kolorowy wachlarz wrażeń, emocji i atrakcji towarzyszących mi przez te dni spędzone w Gdańsku i z niecierpliwością oczekuje dni, kiedy znowu będę mógł doznać tylu wrażeń i emocji, a przede wszystkim wyruszyć w nowy rejs by poznać nowe miejsca na naszej pięknej ziemi i nie tylko, bo morza też są piękne.

Mariusz Kalitka